

Komik na prezydenta

3 stycznia 2015

W 2015 roku w Polsce odbędą się wybory prezydenckie. Czy na czele państwa może stanąć ktoś, kto zawodowo zajmuje się żartami i parodią? Historia zna takie próby...

W roku 2006 roku sławny i już martwy komik Robin Williams zagrał zupełnie innego i co ważniejsze fikcyjnego komika w filmie „Człowiek roku”. Williams wykreował tam postać telewizyjnej gwiazdy, showmana, który postanawia ubiegać się o fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jak to zwykle bywa w filmach, zdobył decydującą ilość głosów i stał się prezydentem elektem. Ironia podwójna, bo wcześniej w swoim telewizyjnym programie jasno, chętnie i często wygłaszał hasła w rodzaju: „Politycy są jak pieluchy. Trzeba ich często zmieniać i na dodatek z tego samego powodu”.

Podobną historię przedstawia jeden z odcinków bardzo dobrego, wyprodukowanego przez BBC serialu „Czarne lustro”. W tej futurystycznej opowieści o istotny urząd ubiega się już nawet nie człowiek, ale animowany niedźwiedź – Waldo. Niebieski miś jest zdalnie sterowany przez ukrytego komika (nie warto się rozpisywać, bo to naprawdę skomplikowane), dzięki czemu posiada cięty język i lekko obłeśne poczucie humoru. Ostatecznie wygrywa kampanię, ponieważ statystyczny Brytyjczyk z niedalekiej przyszłości najwyraźniej czuje większą sympatię do niebieskich miśków niż do polityków.

To wszystko fikcja, ale parę razy w historii mało brakowało, a komik faktycznie objąłby władzę w państwie... Przede wszystkim: Wujek Sam – nieoficjalne godło Amerykanów, patykowata postać z kozią brodą, która w co drugim filmie z Hollywood wystawia swój palec z plakatu i domaga się, aby młodzi chłopcy wstępowali do wojska. Tutaj pierwsza część niespodzianki. Ten staruszek ubrany w cylinder i spodnie z pasiastej flagi był postacią częściowo prawdziwą. Dlaczego częściowo? Źródła co do

genezy postaci Wujka Sama są sprzeczne. Encyklopedia Brytanica twierdzi, że pierwowzorem pierwszego amerykańskiego werbownika był Samuel Wilson, który dostarczał żywność armii Stanów Zjednoczonych podczas wojny z Imperium Brytyjskim rozpoczętej w 1812 roku. Inne, mniej pewne i rozproszone po internecie źródła, donoszą, że pierwszym i prawdziwym Wujem Samem był Dan Rice – cyrkowy siłacz i innowacyjny klaun, który rzekomo jedno ze swoich solowych przedstawień oparł właśnie na brodatej postaci w cylindrze. W wiele lat po osiągnięciu szczytu swojej cyrkowej kariery ubiegał się o fotel prezydenta w wyborach 1868. Na nieszczęście dla komedii i jednocześnie na szczęście dla polityki – nie wygrał.

Z kolei Pat Paulsen ubiegał się o fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych aż sześć razy. Po raz pierwszy ogłosił chęć objęcia steru północnoamerykańskim imperium w roku 1968 w jednym z odcinków programu humorystycznego „The Smothers Brothers Comedy Hour”. Monologi Paulsena, pokazujące w krzywym zwierciadle pustostłowie i patos wypowiedzi polityków, już wcześniej były stałym elementem tego show. Komik twierdził, że świetnie nadaje się na prezydenta, gdyż nie potrafi tańczyć (odniesienie do tradycyjnego pierwszego tańca amerykańskiej głowy państwa). Podczas kampanii proponował możliwość uwzględniania w zeznaniu podatkowym napiwków dla rządu, jeśli obywatel uzna, że gabinet polityczny dobrze wykonuje swoją pracę. Wszystkie prezydenckie starty Paulsena były szeroko zakrojoną parodią. Wszystkie skończyły się też umiarkowaną klapą (najwięcej głosów, bo aż jeden procent, zdobył w 1996).

Jak się okazuje, udział komika w kampanii prezydenckiej jest dosyć oklepanym pomysłem. O najważniejszy urząd Stanów ubiegało się co najmniej ośmiu komediantów. Żaden oczywiście nie zasiadł za biurkiem w jajowatym gabinecie prezydenta USA. Inny stołek zajął za to inny trefniś w mniej potężny, ale niewiele mniejszym amerykańskim kraju...

Tiririca, czyli czyli Francisco Everardo Oliveira Silva, kwalifikuje się jako twórca trudny do zdefiniowania. Niektórzy

nazywają go telewizyjnym klaunem, inni komikiem, który jedynie ubiera się jak klaun. Jedno jest pewne: dzięki swoim wygłupom zajął miejsce w brazylijskim kongresie. Co więcej, pod względem ilości zdobytych głosów jest drugim kongresmenem w historii tego kraju. Spoty wyborcze Tiririci były idiotyczne jak jego pseudonim i niestety miały w sobie wiele z estetyki teledysków disco-polo. Uznanie komik zdobył sobie prawdopodobnie tym, że jawnie zachęcał wyborców, aby „głosowali na tego tutaj głupka” (miał oczywiście na myśli siebie). Jasno też informuje, że jako polityk chce pomóc biednym ludziom. Przede wszystkim swojej rodzinie.

Własne podwórko polskiej polityki postanowiłem zachować na koniec. A jak się okazuje, całkiem sporo polskich kabareciarzy ubiegało się o istotne urzędy. Pewnie nie wszyscy wiedzą, ale przez jedną kadencję posłem w polskim parlamencie była Zulu Gula (Tadeusz Ross). Ten satyryk nie wygłupiał się jednak podczas kampanii bardziej niż konkurujący z nim zawodowi politycy. Nie można go więc z czystym sumieniem zakwalifikować jako błazna, który wdrapał się na tron.

Z kolei wszelkie symptomy kampanii humorystycznej miało przedsięwzięcie Janusza Rewińskiego. U szczytu swojej popularności i jednocześnie w pierwszych dniach demokracji ten ogromny, podobny do baribala mężczyzna powołał Polską Partię Przyjaciół Piwa. Rzekomo pierwotnie miała ona być jedynie wygłupem i testem nowego systemu. Miała sprawdzić, czy faktycznie mamy tą wolność. Okazało się, że mamy... Polska Partia Przyjaciół Piwa znalazła swoje miejsce w parlamencie. System owocnie przetestowany. Demokracja działa. Dziękujemy Ci, Januszu Rewiński!

Fotel posła czy kongresmana to funkcja bardzo istotna, ale jednak nie rzucająca się w oczy tak bardzo jak urząd prezydenta. Słyszałem tylko o jednym polskim satyryku, który próbował zaklepać dla siebie ten ostatni mebel – chodzi o Jana Pietrzaka. Wąsaty satyryk kandydował na prezydenta w roku 1995. Z jednej strony w swoim spotach informował, że za jego

rządów „nie będzie lepiej, ale za to na pewno śmieszniej”, a z drugiej jego program zawierał plan przywrócenia kary śmierci. Pewnie ze względu na brak wewnętrznej koherencji Pietrzak otrzymał zaledwie 1,12% głosów. Jego start w wyborach nie jest jednak tak bardzo rażący, jak na przykład wyczyny brazylijskiego Tiririci. Po pierwsze, Jan Pietrzak zawsze był zaangażowany w działalność polityczną (teksty antysystemowe), a po drugie jego najsławniejszy utwór „Żeby Polska była Polską” jest tak bardzo przygnębiający, jak tylko może być piosenka satyryczna.

Autorstwo: Tomasz Biskup

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

O AUTORZE

Tomasz Biskup – komik zajmujący się kabaretem (PUK) oraz stand-upem (Tomek Biskup). Raczej nie planuje brać udziału w wyborach politycznych. Prowadzi bloga jegoeminencja.pl.